Cena egz. 80 mk.

Nr. 34. ŁUCK, dnia 20 sierpnia 1922 r. Rok II.

GŁOS WOŁYŃSKI

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

REDAKCJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 5-ej do 7-ej po południu.
ADMINISTRACJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 10 rano do 3 po poł. i od 5 po poł. do 7 wiecz.
KANTORY: w Równem, Dubnie, Krzemieńcu, Kowlu, Sarnach, Ostrogu, Korcu, Włodzimierzu-Wołyńskim, Zdołbunowie.
KONTO CZEKOWE w P. K. O. № 80.165.

GŁOS WOŁYŃSKI

Czasopismo polityczno-społeczne i literackie.

Nr. 34. ŁUCK, 20 sierpnia 1922 r. **Rok II.**

W sprawie Małopolski wschodniej.

Żałować wypada, że sprawy tak ważnej dla naszego bytu państwowego, jak uregulowanie stosunku Małopolski wschodniej do Rzeczypospolitej dotychczas nie załatwiliśmy. Wiele już od chwili odzyskania niepodległości mieliśmy rządów, wszystkie zdawały sobie sprawę z trudności z kwestją tą związanych, jednak żaden nie pokusił się o jej rozwiązanie. Dopiero teraz, w przededniu wyborów, gdy i ludność tej dzielnicy ma być powołaną do spełnienia ważnego wobec państwa obowiązku, gabinet p. Nowaka przystępuje do tego zadania.

P. Nowak, sam z b. dzielnicy austrjackiej pochodzący i znający dobrze kwestję ukraińską, tak, jak się ona przedstawia na tym terenie, zaprosił do Warszawy najpoważniejszych znawców jej i polecił im przygotowanie projektu ustawy, który następnie, po zatwierdzeniu przez radę ministrów, przedłożony będzie sejmowi, jako rządowy.

Jakkolwiek z góry można przewidzieć, że w sejmie kwestja wschodnich województw Małopolski, wywoła wielkie różnice zdań, przecież stwierdzić należy, iż kwestja ta dojrzała już o tyle, że bezwarunkowo teraz musi być rozwiązaną. Dojrzała zaś tak wewnątrz kraju, w świadomości społeczeństwa całego, jak i na zewnątrz wobec mocarstw sprzymierzonych, które podpisały traktat wersalski. Dokument ten podpisaliśmy i my, a zatem przyjęliśmy na siebie obowiązki, przed którymi dziś cofnąć się nie możemy.

Mocarstwa sprzymierzone zastrzegły sobie w art. 87 traktatu, że same oznaczą te granice Polski, o których w traktacie niema mowy. Do tych właśnie granic należy i nasza granica wschodnia, decydująca o losie naszych ziem wschodnich. Jednak oprócz traktatu wersalskiego istnieje jeszcze traktat ryski i to zawarty przez nas na wyraźne życzenie tychże mocarstw i pod ich mniej lub więcej zamaskowanym wpływem. W traktacie zaś tym Rosja zrzekła się pretensji do Małopolski wschodniej, przyjmując na tym odcinku granicy linję Zbrucza, jako graniczną. O tyle więc z tej strony, ściśle politycznej, zadanie, jakie mamy rozwiązać, jest łatwiejsze. Zawiera ono jednak i drugi moment ze względu na nasze stosunki wewnętrzne, a raczej sejmowe, dziś dość trudny do przeprowadzenia.

Oprócz traktatu wersalskiego, lecz na jego podstawie, podpisaliśmy z mocarstwami sprzymierzonemi umowę o ochronie mniejszości narodowych. Według postanowień tej umowy w miastach i okręgach, zamieszkałych przez znaczny odłam obywateli, należących do mniejszości rasowych, religijnych lub językowych, ma być tym mniejszościom dany udział w rozdzielaniu sum, które budżet państwa, gminy, czy okręgu przeznacza na cele szkolne, religijne lub dobroczynne. Czyli, znaczy to, iż w uwzględnieniu tych różnic musimy mniejszościom narodowym dać pewien zakres praw, ujętych w tak pomyślanej i przeprowadzonej ustawie, ażeby samem swem istnieniem nie naruszały w niczem suwerenności Rzeczypospolitej, a na zewnątrz odebrałyby każdemu, ktoby chciał na tej podstawie kwestjonować naszą lojalność wobec przyjętych na siebie zobowiązań, możność wystąpienia przeciwko nam, i wykreślonym już przez nas granicom.

Stajemy w ten sposób wobec konieczności skonstruowania w granicach trzech wschodnich województw małopolskich pewnej władzy autonomicznej, którаby dzieląc się na sekcję polską i ukraińską, a stanowiąc jednocześnie organiczną całość, czuwała zgodnie z podpisanymi przez nas traktatami i z konstytucją polską, nad potrzebami szkolnemi, kulturalnemi i dobroczynności publicznej ich mieszkańców. Do dzieła też tego przystąpił obecnie gabinet p. Nowaka. Czy chwila obecna jest po temu odpowiednią? czy istnieją już warunki konieczne do przeprowadzenia tego dzieła w uświadomieniu społeczeństwa? Na pytanie pierwsze odpowiedzieliśmy już wyżej—chwila o tyle jest odpowiednią, że jest ostatnią. Ze względu na wybory i konieczność powołania do nich ludności ziem, o które chodzi, a przez to stwierdzenia faktycznej i prawnej przynależności tych ziem do Rzeczypospolitej, dłużej już, wobec wyznaczenia terminu wyborów, odwlekać tej sprawy nie można. Co do pytania drugiego, to biorąc pod uwagę jednomyślność, z jaką, powołani przez p. Nowaka z różnych stronnictw rzeczoznawcy, oświadczyli się za projektem, należy wnosić, że i społeczeństwo całe dostatecznie już ważność sprawy uświadomiło sobie. Da się to nawet powiedzieć i co do społeczeństwa ukraińskiego we wschodniej Małopolsce, które zrozumiało już czem byłoby oderwanie, wszystko jedno w jaki sposób, tego kraju od Rzeczypospolitej i, co za tem idzie, wcześniejsze lub późniejsze zagarnięcie go przez Rosję.

Chociaż więc w obozie ukraińskim jeszcze nie ustaliło się zgodne zdanie co do taktyki, jaką wobec rozpisania wyborów należałoby przyjąć, chociaż wciąż jeszcze odzywają się głosy, że wyborcy ukraińscy powinni zignorować tę wielką akcję polityczną, lub, że partje ich powinny stworzyć solidarnie wielki blok wyborczy, któryby się stał częścią większego jeszcze bloku, obejmującego wszystkie narodowości niepolskie w granicach państwa polskiego, albo wreszcie stoczyć walną bitwę nie po to, aby mieć przedstawicielstwo w sejmie polskim, lecz po to, żeby w sposób najefek-

towniejszy roztoczyć przed światem protest przeciw dzisiejszemu stanowi rzeczy — nie ulega wątpliwości, że liczba ukraińców, życzących dziś stworzenia jakiegoś *modus vivendi*, znacznie wzrosła i jest większą aniżeli można by, sądząc np. z prasy i agitacji, przypuszczać.

My zaś pamiętać winniśmy, że w województwach wschodnich Małopolski rozwinęło się i utrwaliło odrębne życie zbiorowe trzymiljonowego społeczeństwa ukraińskiego i, że faktu tego obecnie ignorować nie można, oraz że konieczność uregulowania ostatecznego tej kwestji jest zarazem koniecznością państwową, którą absolutnie przed wyborami jeszcze rozwiązać musimy. Korzystnemi zaś dla jej rozwiązania przesłankami są wewnątrz kraju przychylne u znacznej części obu społeczeństw, tak polskiego, jak ukraińskiego, usposobienie dla tej koncepcji, a na zewnątrz, że mocarstwa sprzymierzone, które tu także na mocy traktatu wersalskiego mają głos, podobnie jak znaczna część społeczeństwa ukraińskiego zdają sobie sprawę, czemby było dla tych bogatych ziem oderwanie od Polski. Do gry zaś dyplomatycznej mamy niepośledni bądź co bądź atut w postaci traktatu ryskiego.

Gabinetowi zatem p. Nowaka, który z inicjatywą wystąpił i sejmowi, który w sprawie tej powziąć musi ostateczną decyzję, życzyć należy jaknajrychlejszego i najmądrzejszego jej przeprowadzenia, choćby za cenę kilku, czy kilkunastudniowego odroczenia terminu wyborów do sejmu i senatu, w których po raz pierwszy od czasu upadku Rzeczypospolitej mają zasiąść pospołu przedstawiciele korony i ziem ruskich i radzić nad wspólnem dobrem i bezpieczeństwem.

(:)

Przegląd polityczny.

Sprawa jaworzańska.

Konflikt angielsko-francuski.

Upór czeski w sprawie ostatecznego określenia przynależności państwowej tego skrawka ziemi, jakim jest Jaworzyna wyłącznie przez ludność polską zamieszkana, nie tyle jest znamienny, jako sam przez się, fakt czeskiego niedotrzymywania umów, o ile ciekawsze bardziej i znamienne są okoliczności towarzyszące długotrwałym targom i zwlekaniom czeskim. Doświadczenie nasze, od chwili powstania państwa czeskiego dowodzi, iż polityka jego stale dąży w kierunku wymuszania na nas pewnych ustępstw, właśnie w tych chwilach, kiedy państwowość polska znajduje się w okresie niebezpieczeństwa wewnętrznego, lub zewnętrznego. W roku 1920, w krytycznej dla nas chwili najazdu bolszewickiego — politycy czescy nie wahali się, choćby pośrednio pomagać bolszewikom, nieprzepuszczając przez swoje terytorjum broni i amunicji, przesyłanej do nas z Francji przez Wiedeń i Berno. Opór ten zmalał dopiero za cenę nieszczęsnej zgody ówczesnego rządu na odstąpienie czechom Śląska Cieszyńskiego, wbrew wyraźnemu wskazaniu traktatu wersalskiego, — bez plebiscytu. Przed tem jeszcze w latach 1919 i 1918 ci sami czesi, korzystając z zaabsorbowania Polski irrydendą ukraińską mocą swych wypoczętych legjonów, przybywających z Włoch, bezprawnie zajmują zagłębie Cieszyńskie.

Ostatnie zaostrzenie stosunków polsko-czeskich nosi na sobie wyraźną datę, dopiero zakończonego przesilenia gabinetowego w Polsce. I w tym wypadku nasi nadwełtawscy „przyjaciele", w czasie majowych i czerwcowych rokowań polsko-czeskich w Pradze, zgodziwszy się na polubowne załatwienie wielu

J. E. Szarzyński.

Groby zapomniane.

Jest nad Styrem pod wsią Kostiuchnówką szare kopulaste wzgórze, oznaczone na mapie, jako △ 195,44, zaś przez niemców w czasie wielkiej wojny nazwane Polenbergiem dla uczczenia tych „bezpańskich", podówczas żołnierzy polskich, których ofiarna krew wsiąkła w szare piachy wzgórza. Dziwnie wzgórze owo związało się z historją tego pierwszego, wskrzeszonego po tylu latach wojska polskiego: z sześciu legjonowych pułków piechoty, które tworzyły wówczas całość tej maleńkiej armji, każdy bodaj wzgórze to krwią swoją zrosił, — każdy ma tam swoje groby i swój krwawy udział w historji znojnych lat 1915—1916.

Zapomniane to i bezimienne groby, bo nawet te krzyże i tabliczki, które wierne ręce przyjacielskie na grobach złożyły, zniosła późniejszy nawałnica lipcowa roku 1916. Potrzaskał krzyże granat i mogiły żołnierskie zrył i poszarpał. Dziś już pewnie sochę po nich rolnik przewlókł i dziwuje się, że tak pięknie na mogiłach żołnierskich żytko złocistą falą szumiące wzrosło.

Jest atoli pod wzgórzem tym szarym kopulastym grób jeden — o którym zapomnieć się nie godzi, bo ta wielka szara, niekształtna mogiła głośniej od wszelkich uchwał ligi narodów wieścić może światu prawdę niezłomną o polskiej duszy Śląska Cieszyńskiego... To — grób 2 kompanji 3 pułku legjonów, — grób kompanji cieszyńskiej. Leżą w nim w śnie cudnym o Wolnej i Niepodległej cieszyńscy ochotnicy—z pod Złotego Gronia, z pod Istebnej—którzy aż tu zaszli, aby z grobów swoich kopce graniczne stawiać Tej, Która — jak nam się marzyło—od morza będzie do morza.

* * *

Ciężkie były listopadowe dni 1915 roku na Wołyńskim Polesiu. Szeroką falą chodził po szarych polach głuchy odgłos dział i huczał przeciągle w mokrych, bagnistych lasach sosnowych. W krwawej rosie wstawały ranki—w mgle armatniej zachodziło słońce.

Toczył się pierwszy wielki bój o linję Styru. Dnia 3 listopada silnym atakiem rosyjskim szarpnięta od Kostiuchnówki linja nie wytrzymała natarcia: bury, ruchliwy klin rosyjskiej piechoty wbił się w oddziały austrjackiej i parł ją w bagna. Rozczepione skrzydła rozchodziły się powoli, rozwierając coraz szerszą lukę. W luce tej—jako środkowy punkt—znakomicie widoczny — w turbanie mgły i dymu wznosiło się szare, kopulaste wzgórze Kostiuchnowskie— △ 195,44.

kwestji spornych, wykorzystując niekorzystne wrażenie naszego „politycznego bezhołowia" za granicą, radziby raz powzięte zobowiązania anulować, a przynajmniej wykonanie ich odłożyć—„ad calendas graecas"... Słusznem przeto było polecenie nowego, polskiego min. spr. zagr., udzielone polsk. posłowi w Pradze, co do założenia protestu przeciwko oporowi Czech w sprawach, już przesądzonych i wzajemnie, przez obie strony rokujące, aprobowanych. Wobec tych znamiennych faktów polityka polska winna, na przyszłość, wyzbyć się wszelkich illuzji, co do zapewnień dyplomacji czeskiej, o jej przyjaznem stanowisku względem Polski, natomiast dążąc do „utrzymania jaknajlepszych stosunków sąsiedzkich (Exposè premjera Nowaka) z republiką Czesko-Słowacką", jednocześnie stanowczo domagać się ścisłego wykonania przyjętych przez nią klauzul i zobowiązań.

——

Konflikt agielsko-francuski, mający obecnie miejsce na konferencji tych obu państw w Londynie, coraz poważniej grozić poczyna ostatecznem zniszczeniem dotychczasowego przymierza anglo-francuskiego, a zawartego w celu wspólnej samoobrony Anglji i Francji przed wzrastającą w potęgę i apetyty zaborcze— przedwojenną Rzeszą Niemiecką. Wysoki kunszt polityczny Edwarda VII zdołał w tym celu doprowadzić do bloku angielsko-francuskiego i podania ręki dalekiej Rosji, również niechętnie przypatrującej się rosnącej potędze morskiej niemieckiej na Bałtyku. Ówczesna polityka angielska zaniepokojona wzrostem wpływów niemieckich, wykorzystując niekorzystne nastroje tych obu państw względem Niemiec, a w pierwszym rzędzie Francji nie mogącej przeboleć klęski sedańskiej, stworzyła blok państw, który w rezultacie doprowadził do rozgromu Niemiec w ostatniej wojnie. Doprowadziwszy zaś politykę swoją do celu zamierzonego, uważała sojusz dotychczasowy za skończony o tyle, że rosnące powojenne znaczenie Francji bynajmniej niebyło po myśli angielskiej. Dlatego też od zawarcia traktatu wersalskiego, niedwuznacznie popierając zgnębione i słabe Niemcy coraz intensywniej hamować poczęła dążenia francuskie do odrodzenia ekonomicznego zniszczonych przez wojnę terenów północnej Francji. Francja najbardziej z pośród b. sprzymierzonych poszkodowana wskutek wojny słusznie odrodzenie swoje uzależniła od całkowitego uiszczenia przez Niemcy zobowiązań finansowych przyjętych w Wersalu. Tym słusznym żądaniom francuskim Lloyd George przeciwstawił, w celu osłabienia swej francuskiej sojuszniczki, taktykę jawnego kokietowania Niemiec i stałego szachowania Francji, nawet pomiędzy wierszami przebąkiwaną możliwością zawarcia porozumienia angielsko-niemieckiego. Wielokrotne zgrzyty w stosunkach b. sprzymierzeńców, niespodzianka genueńska w postaci traktatu w Rapallo, milczkiem inspirowana i aprobowana z góry przez George'a, a ostatnio wyraźny ton oporu angielskiego w Londynie, dalej polityczny labirynt imprezy greckiej pod Konstantynopolem, z której również wyglądają paluszki angielskie w celu zaszachowania wpływów francuskich w Syrji, nieprzyjazny ton prasy brytyjskiej — oto wszystko, co wróży pogrzebanie dawnej, a raczej może chwilowej przyjaźni francusko-angielskiej i możliwość tworzenia, dyskretnie w Londynie przez naszą paryską sojuszniczkę zapowiedzianych, „nowych bloków na kontynencie"...

Na wypadek tej ostatniej możliwości, polityka polska ma wyraźnie wskazaną drogę postępowania na przyszłość. Wiemy dokładnie, że w pierwszym rzędzie Francja, po upadku Rosji, była zainteresowaną w odrodzeniu państwowem innych narodów słowiańskich. Dzięki jej staraniom, a bynajmniej nie angielskim —

Tu — w lukę tę — na to wzgórze kopulaste poszły ostatnie rezerwy — dwie kompanje 3 p. p. leg. — 1 i 2 pod kapitanem Tarkowskim.

Zadanie, jakie w ten sposób przypadło kpt. Tarkowskiemu — rzucało oddziały jego w bój tak nierówny, że prawie bez szans zwycięstwa. Rozumieliśmy to wszyscy... Dość było spojrzeć na fatalne wzgórze...

Dnia tego stało w armatnim dymie... Białe obłoczki szrapnelowe rozpływając mieszały się z czarnym gęstym dymem granatów, które raz po raz ryły i szarpały szare zbocza kopulastego wzgórza... Gdzieś poza nim płonęła wioska... Na krwawym tle płomieni odrzynała się wyraziście jasna kopuła wiejskiej cerkiewki...

— „Złe wzgórze"—określił ktoś z szeregu. Przyznałem mu w myśli rację... Gdy tak stało w dymie — w płomieniach pękających pocisków—straszne jakieś—obce życiu—w dziwacznej szarzyźnie pyłu i prochów sprawiało wrażenie buchającego wulkanu...

A zaś naprzeciw tej potwornej orgji ognia i dymu, naprzeciw tej śmierci, szalejącej po szarych wzgórzach, — sunęły dwa szare sznury wydłużone naszych kompanji... Na czele szedł kapitan Czechna-Tarkowski zamyślony, skupiony, wybaczający w prostocie żołnierskiej wszelką potworność rozkazu. Obok niego — zawsze jednako pogodny—jednako rozkochany w słońcu, ziemi i ludziach — młodziutki przyrodnik lwowski—adjutant kapitański—towarzysz wierny i kochany — chorąży Konstanty Majewski. Na boku nieco — przed swoją kompanją kroczył zwolna, poważnie porucznik Jan Łysek—ślązak szczery — poeta Śląska Cieszyńskiego. Szedł tak — jakby był w ojcowej zagrodzie na Istebnej i wpatrywał się w siny — w złocie słońca tonący—szczyt Złotego Gronia... W grubej kapocie, przefasonowanej wedle własnego upodobania z żołnierskiego płaszcza, przepasanej pasem, z kijem w garści i z czapą rogatą nasuniętą głęboko na oczy... Szedł i mruczał coś pod nosem, mrużąc charakterystycznie oczy, wpatrzone ciekawie w zatumanioną dal...

A za nim już szli żołnierze — szara, wydłużona niepomiernie nić—rozfalowana miarowo...

Wzgórze złe było jeszcze daleko...

* * *

Aż dopiero nad ranem d. 5 listopada... Szturm... Wyrazisty rozkaz... Po krótkim artyleryjskim przygotowaniu — zdobyć... Poszła przodem Łyskowa kompanja cieszyńska...

Porwał się pierwszy od prawego skrzydła do szturmu podchorąży Lejczak ze swoim plutonem... Na twardym chlebie wzrosły — syn chłopski — na oficerskie szlify chciał zapracować. Szedł w szarym brzasku dnia wstającego z fantazją okrutną... Szablę błyszczącą dobył...

traktat wersalski przywrócił im byt państwowy. Nie należy wątpić, iż zdolności polityczne Poincarego, na wypadek zerwania z Londynem, znajdą sposób do wynalezienia przeciwnagielskiej równowagi. Ponieważ Polska powojenna, odrodzona i stale, choć może nieznacznie rosnąca w potęgę, wskutek sojuszu naszego z Paryżem, już się stała jednem z głównych ogniw, domniemanych, a coraz możliwych bloków na kontynencie europejskim — przeto — dyplomacja polska musi znaleźć drogę, abyśmy na wypadek podobnej możliwości zajęli miejsce odpowiednie. Opinja polska nie może zapominać, iż b. wiele minusów i niepowodzeń naszej dyplomacji zawdzięczamy w pierwszym rzędzie politykom z nad Tamizy, jak również i tego, że powojenna polityka angielska szuka dopiero nowych dróg, gdy Francja dąży stałym i utartym szlakiem, niedopuszczania do odrodzenia przedwojennej zaborczości i militaryzmu Niemiec, które są również niebezpiecznemi dla niej, jak i dla nas. Wrastający chaos w Andlji, choćby poparty dowodami — w Irlandji, Egipcie, lub Indjach i zewnętrzne nie powodzenia — podkreślone chłodem angielsko-amerykańskim, a przeciwnie—szczerą życzliwością amerykańską względem naszej sojuszniczki — pozwolają decydować Polsce w obiorze przyjaciół. Powyższe względy pozwalają wnioskować, że wbrew cichym, a dzisiaj, coraz wyraźniejszym nadziejom Anglji, Francja nie pozostanie odosobnioną, a z nią również i Polska.

J. Podoski.

— „Naprzód!"

Na kilkadziesiąt kroków przed okopami ozwały się złowrogo karabiny maszynowe. Położył się, jak łan źrały — pierwszy pluton cieszyński... Padł Lejczak dziesięćkroć kulą przeszyty... Z zaciśniętej garści nie upuścił szabli... Tak go z szablą w garści po dniach kilku pogrzebano... A śmierć chodziła dalej po polu i rzucała krwawe kwiaty... Tu padł jeden z pierwszych Kostek Majewski—w czoło śmiertelnie ugodzon, tu legł na miedzy jakiejś zachwaszczonej kapitan Czechna-Tarkowski, tu legł wreszcie por. Łysek, prościutko w szczere serce ślązackie trafiony...

Tu padła cała prawie kompanja druga, cieszyńska...

Grób im wykopano głęboko... głęboko... kurhan wzniesiono... Krzyż im wbito wysoki z krótkim napisem: „Za Polskę". Jeno, że potym przyszły znojne dni lipcowe 1916 roku i grobów bohaterskich nie uszanowały...

Wicher piachem grób cieszyńskiej kompanji zasuł, a granat knieje potrzaskał...

Zaś za lat kilka nikt już miejsca tego nie wskaże i zginie w zapomnieniu ofiarny czyn Łyskowej kompanji.

Żniwa, aprowizacja i drożyzna

W poprzednich numerach naszego pisma podaliśmy głos ziemianina wołyńskiego o drożyźnie i jej przyczynach obecnie znajdujemy w *Czasie* krakowskim opinję wybitnego ziemianina z Małopolski w tej samej kwestji. Ze względu na aktualność sprawy, oraz, że opinje te nawzajem uzupełniają się, podajmy i tę w całości.

Z wyjątkiem małopolskiego Podkarpacia i północnych województw, żniwa głównych czterech gatunków zboża są już w Polsce skończone.

Żyta zebrano i zwieziono jeszcze przed 20 lipca t. j. przed deszczami. Pszenice i jęczmiona zwieziono w kilku dniach po ustaniu deszczów, t. j. do 1 sierpnia. Obecnie zwozi się resztki owsa. Pozostają jeszcze do zwózki resztki grochu. Stoją zaś jeszcze w polu dojrzewające boby, prosa, tatarki, fasole itp.

Z powodu posuchy w maju i słonecznych dni czerwcowych, zboża dojrzewały w tym roku wcześniej niż zwykle. Brak opadów nie pozwolił wyróść należycie w słomę, której jest stosunkowo mało. Ziarno jednak wykształciło się na ogół biorąc—dobrze. W pierwszym tygodniu lipca żyta były już na równinach dojrzałe, że zaś pogoda dopisywała, udało się je zebrać dobrze i szybko i zwieźć bez kropli deszczu. Między 20 a 28 lipca przyszły burze, silne zachododnie wiatry i długotrwałe deszcze. Dojrzałe już pszenice i jęczmiona musiały czekać na pniu, lub moknąć na pomieci. Wichry zaszkodziły bardzo pszenicy, która dojrzała zupełnie a szarpana wiatrami, wysypywała się. Stratę w wysypanej pszenicy liczyć można 50 do 80 kilo z morgi.

Po ustaniu deszczów, zabrano się na gwałt do zbierania tego, co się wysypać jeszcze nie zdążyło. Przy braku zaś robotnika, poszukiwanego i przepłacanego na wszystkie strony, musiano się i w zachodniej Małopolsce chwycić tu i ówdzie podolskiego systemu wynagradzania robotnika, t. j. udziałem w zbiorze, zwłaszcza, że powalonej ulewami i poplątanej wiatrem pszenicy nie można było zbierać maszynami żniwczemi.

Obecnie—wszystko już w stodołach i stertach i choć młócono bardzo jak dotąd mało, można już jednak ocenić spodziewaną wydatność zbioru.

Główne zboże chlebowe—żyto — przyniosło mały bardzo zbiór słomy, ale wcale dobry, nie gorszy od zeszłorocznego wydatek pięknego i dorodnego ziarna. Zadowalniającym też zupełnie pod względem ilości i jakości ziarna jest zbiór jęczmienia. Pszenicy, mimo wysypania

się części—nie będzie jednak mniej, niż w roku zeszłym. Ziarno jednak dorodniejsze. — Źle natomiast zapowiadają się zbiory owsa. Mało słomy i mało też nikłego bardzo ziarna. O wiele mniej, niż w roku zeszłym, który w przeciwstawieniu do typowo owsianego roku 1920—nie odznaczał się urodzajem owsa.—Dobrym natomiast będzie zbiór grochu. Dojrzewające zaś jeszcze podrzędniejsze plony, jak tatarka, bób, fasola, proso, wyglądają pięknie i dają nadzieję lepszych niż zeszłoroczne wydatków.

Ziemniaki wyglądają wprost wspaniale. Bogate i nad ziemią w bujnej naci i pod ziemią w ilości małych ziemniaczków. Wydatek ziemniaków może być w tym roku rekordowym—od szeregu lat niepamiętnym.

Buraki zarówno cukrowe jak pastewne wyglądają zupełnie dobrze. Tak samo marchew i inne mniejszego znaczenia okopowe. Słabiej natomiast zapowiada się plon kapusty, uszkodzonej bardzo przez muszkę.

Na ogół biorąc, tegoroczne żniwa dadzą zupełnie zadowalniający, lepszy od zeszłorocznego wydatek żywności dla ludzi—gorszy jednak jeszcze od lichego zeszłorocznego wydatek żywności dla bydła i koni. Z powodu wiosennej posuchy, siana i koniczu zebrano bardzo mało, słomy mało również, a i owsa, zarówno ziarna jak słomy mniej, niż w roku zeszłym. Być może, że zbiory potrawów będą nieco lepsze, mimo to—paszy brak będzie dotkliwy i ogromny, tak, że spodziewany w tym roku nadmiar ziemniaków będzie musiał być dla przekarmienia inwentarza użyty.

Dla aprowizacji ludności nie będzie przez to żadnej ujmy. Dla ludzi zostanie ziemniaków aż nadto, tem pewniej, że po doświadczeniach zeszłorocznych właściciele gorzelń rolniczych wódki pędzić nie będą. Bezmyślna zeszłoroczna gospodarka spirytusowa, której jednym z objawów było to, że z początkiem kampanji płacono gorzelniom od litra wypędzonej wódki wcale dobrze, później zaś, w miarę spadku marki zmniejszono wynagrodzenie, olbrzymi państwowy podatek, uniemożliwiający eksport i redukujący konsumcję, będący jednak wobec niedołęstwa administracji premją dla przemytnictwa i tajnego gorzelnictwa.

Nastąpiło zatem przepełnienie, nadmiar wyprodukowanej wódki, wszystkich magazynów związków spirytusowych, które, nie mogąc wódki sprzedać, nie miały też czem właścicielom gorzelń za dostawiony produkt zapłacić, tak, że miesiącami na częściowe przeważnie wypłaty czekać musieli;—wszystko to musiało polskich gorzelników do dalszego przerabiania ziemniaków na wódkę zniechęcić i można przyjąć za pewnik, że o ile te stosunki radykalnej nie ulegną zmianie, większa część gorzelni stać będzie bezczynnie lub pędzić bardzo mało, tylko ze względu na wywoży, o ile nie okaże się ekonomiczniejszem zastąpić tę paszę wprost spasaniem ziemniaków.

Chleba i ziemniaków dla ludzi będzie w każdym razie obfitość i powinny jeszcze zostać znaczne nadmiary na wywóz.

Czy jednak z powodu tej obfitości żywność stanieje? Ziemniaki stanieją niewątpliwie, bo przechowywać się zbyt długo nie dadzą i dalszego kosztownego transportu kolejowego nie zniosą. Pójdą więc ilości wielkie na sprzedaż wewnętrzną, co musi cenę wydatnie zniżyć.

Zboże jednak, które latami przechowywać można i, którego transport, choćby daleki opłaca się, tanieć z pewnością nie będzie. Raczej przeciwnie. Nieustający spadek marki polskiej, stojącej obecnie 6000 za dolara, jest czynnikiem ciągłego drożenia każdego znoszącego magazynowanie i transport—towaru. Do drożenia przyczynia się także ogromne—niestosunkowe do dewaluacji—zwiększanie się kosztów produkcji. Koszta te są już teraz w relacji złota większe niż były przed wojną. Tylko chłop małorolny może nieco taniej produkować, bo roboty na swym zagonie wykonuje przeważnie sam z rodziną. Ale chłop, z wyjątkiem gospodarstw gburskich w b. zaborze pruskim nie produkuje zboża na sprzedaż. Cała n. p. produkcja zbożowa chłopów w województwie krakowskiem—posiadających około 80% ziemi ornej, idzie wyłącznie niemal na własną aprowizację i na karmę dla inwentarza. Na sprzedaż ma chłop tylko mięso, nabiał, jaja, jednem słowem produkcję zwierzęcą. Zboże tylko wyjątkowo w całkiem minimalnych ilościach.

O zmianę gospodarki wagonowej.

Były minister skarbu, p. J. Michalski parokrotnie wskazywał na zastraszający wzrost deficytów kolejowych, omawiając tę kwestję podnosił, że jedną z przyczyn tego zjawiska jest zła gospodarka wagonowa, prowadzona w zupełnie nie handlowy sposób. Również omówił tę sprawę w jednym z krakowskich dzienników p. Doelinger, b. naczelnik urzędu wagonowego w krakowskiej dyrekcji kolei państwowych, ujmując jednak przedmiot fachowo. A mianowicie p. Doelinger pisze:

Już 4-ty rok dobiega końca od chwili, gdy Polska objęła w posiadanie koleje znajdujące się na terenie obecnej Rzeczypospolitej—a każdy rok własnej administracji wykazuje coraz to większy deficyt.

Społeczeństwo pyta się, dlaczego w okresie przedwojennym państwa rozbiorowe ciągnęły z tych samych terenów kolejowych znaczne zyski?

Zanim przystąpimy do właściwej treści — musimu sobie uprzytomnić, że najważniejszym, dającym normalnie znaczne dochody, działem kolejnictwa jest dział gospodarki wagonowej.

Możnaby bez przesady powiedzieć, że treścią kolejnictwa, jądrem całej tej ogromnej budowy—jest racjonalne dyrygowanie wagonami.

Rozróżniając następnie wagony osobowe i towarowe—należy tym ostatnim oddać pierwszeństwo w dochodowości.

Z tego też powodu w dalszych wywodach ograniczę się do tych ostatnich, z zaznaczeniem, że ruch osobowy niejednokrotnie już przed wojną przynosił deficyt.

Tabor kolejowy otrzymała Polska w spuściźnie po zaborcach drogą całego szeregu traktatów. Dziś rozporządzamy około 100.000 wagonów towarowych typu austrjackiego, niemieckiego, rosyjskiego i amerykańskiego. (Depesze doniosły o nowych zakupach w Ameryce. *Red.*).

Podczas okupacji zdolność przewozowa kolei na obecnym terenie Rzeczypospolitej Polskiej była znacznie wyższa od przedwojennej ze zrozumiałych powodów.

Gdy punkt ciężkości operacyji wojennych przerzucił się po pokoju brzeskim na południe i zachód, nasze koleje odpoczęły, gdyż przeważną część taboru przerzucono na nowe fronty wojenne.

Skutkiem tego przerzucenia wagonów i parowozów—ogołocono w znacznej mierze teren Rzeczypospolitej Polskiej z potrzebnego taboru — zaczęto odczuwać brak wagonów do najpilniejszych transportów żywnościowych, węgla, a nawet wojskowych.

Następnym, bezpośrednim skutkiem tej konfiguracji była stosunkowo mała ilość taboru kolejowego, która z chwilą przewrotu dostała się Polsce.

Od dnia 28 października 1918 r. zaczęto sukcesyjnie odbierać pod własny zarząd koleje znajdujące się na terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

Drogą traktatów tabor stale się powiększał i osiągnął w końcu wyżej wspomnianą cyfrę, przyczem jeszcze przychodzą obce wagony, wracające do ojczyzny, do użycia.

Tak mniej więcej przedstawia się przebieg historyczny. Obecnie zastanowimy się nad polityką wagonową w odrodzonej już Polsce.

Walczyły i walczą tu z sobą dwa kierunki administracyjne, jeden oparty na wzorach zachodnio-europejskich i drugi oparty na wzorach rosyjskich. Pierwszy z nich, stosowany we wszystkich państwach zachodu, odznacza się wypróbowanemi zasadami ekonomiki — drugi z nich jest nieekonomiczny-biurokratyczny.

Kierunek administracyjny rosyjski w praktyce zwyciężył, wprowadzony w życie przez urzędników, rekrutujących się z dawnych kolei rosyjskich. I fakt ten odbija się na administracji do dziś dnia fatalnie.

Treścią kierunku rosyjskiego w gospodarce wagonowej jest kierowanie taborem na podstawie dat statystycznych. Sprawy załatwia się biurokratycznie, pisemnie, ze wszelkiemi sprawami nawet mało ważnemi, czeka się decyzji szefa departamentu, który też za załatwienie sprawy nie chciałby być odpowiedzialnym. Zabiera więc sprawy na konferencję, które są na porządku dziennym, na których wspólnie się radzi i dopiero ostatecznie załatwia sprawy. W tem leży tajemnica niezałatwiania punktualnego spraw, na czem oczywista cierpi dochodowość kolei.

Zaznaczyłem, że główną cechą tego kierunku jest rozporządzanie taborem na podstawie statystyki.

Cyfry, jakie ta statystyka, opracowana przez kilkudziesięciu ludzi zawiera, są — mimo może najlepszych chęci pracujących—fałszywe, choćby z tych powodów, dla których w dzisiejszych czasach każda inna statystyka jest fałszywą.

Stąd już jeden krok do ostatecznego wniosku, że skoro gospodarka wagonowa jest oparta na fałszywych cyfrach, ergo jest fałszywą. Logiczności tego wniosku nic nie wzruszy, a całe szeregi przykładów praktycznych wniosek ten umacniają.

Kierunek administracyjny zachodnio-europejski opiera się zgoła na innych przesłankach.

Na zachodzie doszło się po długoletnich doświadczeniach do przekonania, że koleje są instytucją czysto handlową — muszą więc być mimo swego państwowego charakteru, po kupiecku traktowane. Usunięto więc z resortu kolejowego wszystkie te prace, które korzyści nie przynoszą—a utrzymano tylko te, które są konieczne dla bezpieczeństwa osób i towarów przy ruchu.

Zaprowadzono więc system oszczędnościowy, tak personalny, jak i rzeczowy.

W miejsce długiego, bezcelowego i bardzo kosztownego biurokratyzmu, wprowadzono przebieg spraw ustny i kontrole lotne.

Uzmysłowimy to sobie na przykładzie: Wpłynęło pismo przemysłowca p. X. z prośbą o zwrot należytości nieprawnie pobranych tytułem osiowego; równocześnie wpływa pismo przemysłowca p. Y. o pozwolenie ładowania drzewa na stacji, która dla tych spraw jest zamknięta; nadto wpływa pismo p. Z., który żali się, że na jego własnej bocznicy nieprawnie mu zaliczają postójne za przetrzymywanie wozów.

Te trzy sprawy dostaje jeden referent, który zamiast długotrwałej korespondencji, zabiera akta i jedzie do dotyczących stacji, wraca na 2-gi lub 3-ci dzień i załatwia sprawę w ten sposób, że interesenci otrzymują rezolucje na 3-ci dzień.

Oparte na tym sposobie załatwianie spraw ma bardzo dodatnie strony materjalne i moralne.

Pierwsze to oszczędność w administracji, drugie to zaufanie świata handlowego i przemysłowego do kolei.

Nadto przy tej procedurze nabiera urzędnik samodzielności, nie czeka na szefa, aby referat poprawiał, bo sam odpowiada za załatwienie sprawy, przez co wyrabia się tak potrzebne indywidualne poczucie obowiązku i pewna ambicja, która mu nie pozwala na zboczenie z drogi uczciwości.

Dla przykładu niechaj posłużą następujące dane:

W roku 1913 przy urzędzie wagonowym w Krakowie—a więc w czasie gdy ruch towarowy w obrębie Małopolski był o mniej więcej 50 proc. wyższym, pracowało 9 urzędników — z tych 4-ech codziennie było na kontroli jak o tem wyżej wspominałem, tak, że cały okręg krakowski był stale pod osobistą kontrolą urzędników.

Obecnie jest w Krakowie zajętych w tym samym urzędzie 76 ludzi—i nikt nie jest w stanie przeprowadzić osobiście kontroli z powodu zajęcia biurowego nad statystyką i układaniem cyfr, które jak poprzednio wykazywałem są, bo muszą być fałszywe.

Wagony zaś błądzą po najrozmaitszych okręgach dyrekcyjnych bez kontroli.

Naszem zdaniem jest to wywód zupełnie wystarczający do należnego ostatecznego rozstrzygnięcia.

Wracamy zatem do pytania, które postawiliśmy na czele niniejszego artykułu?

Gdzie leży wina deficytu?

Deficyt jest wypływem stosowania kierunku administracyjnego rosyjskiego, w tem znaczeniu jakie nadaliśmy temu kierunkowi.

Sanację może przeprowadzić zmiana tegoż kierunku na kierunek zachodnio-europejski.

Wina leży w administracji — ale i ratunek jest w administracji.

A więc: znieść niepotrzebne urządzenia, których celem jest gospodarka wagonowa oparta na statystyce i wogóle kierunku rosyjskim — na to miejsce stworzyć centralny urząd wagonowy, któryby poprowadził politykę wagonową, opartą na wzorach zachodnio-europejskich i gospodarkę kolejową skierował na tory normalne.

Gdy się tego zaniecha, to przy nadejściu ruchu jesiennego, gdy trzeba będzie przewozić ziemiopłody i węgiel intensywniej — cały ruch handlowy stanie. Jeżeli obecnie w letnich miesiącach, przednówkowych brak wagonów, to co będzie później?

Możemy dojść do paradoksalnej sytuacji, że mając wagony, parowozy, ogromne zapasy nafty, węgla, drzewa, ziemiopłodów, nie będziemy mogli brać udziału w międzynarodowym ruchu — a sami głodować.

Proces eserów w Moskwie.

Dnia 8 b.m. zapadł wyrok w sprawie eserów. Główni oskarżeni mianowicie Herstein, Hendelman, Grabowski, Lichaczew, Iwanow, Donskoj, Eugenja Batner, Timofiejew, Elkind, Morozow, Achanow, Altowskij, Ignatiew, Siemionow, Konoplewa i Helena Iwanowa zostali skazani na śmierć. Jefomow, Rakow i Iberow na 10 lat więzienia; Utgow, Deriużyński Michał, Lwow, Usow, Zipkow i Kozłow na 5 lat więzienia; Gorkow, Dobrolubow, Daszewskij i Pielewin na 3 lata więzienia; wreszcie Żłobina skazano na 2 lata więzienia. Pozostałych podsądnych uniewinniono. Wykonanie wyroku nad skazanymi na śmierć WCIK postanowił zawiesić, mianowicie skazani mają być rozstrzelani jedynie w wypadku, gdyby esery podjęli walkę z sowietami.

Zgodnie z prośbą trybunału WCIK postanowił karę darować Siemionowej, Konoplewowi, Jefimowoj, Usowoj, Zipkowoj, Kozłowowi, Belewinowowi, Daszewskiemu i Ignatjewowi.

Proces ten, jak wiemy, miał charakter wybitnie polityczny i tendencyjny i przypominał, nawet w drobnych szczegółach, procesy wytaczane za cesarstwa przeróżnym organizacjom rewolucyjnym, co dowodzi najlepiej, że metody rządzenia nie zmieniły się w Rosji. Za dawnego regime'u każdy ruch opozycyjny był poczytywany jako objaw antypaństwowy i rewolucyjny, a organa władzy współzawodniczyły pomiędzy sobą w wyszukiwaniu, sądzeniu i karaniu „przestępców".

Cóż popełnili ci wszyscy oskarżeni i skazani przez moskiewski trybunał rewolucyjny na śmierć lub więzienie? Poprostu byli niezadowoleni z bolszewickich rządów i wyrażali się niepochlebnie o władzy sowieckiej. Za te „zbrodnie" postawiono ich przed trybunałem wyjątkowym, złożonym z wypróbowanych bolszewików, pozbawiono możności obrony i skazano częściowo na śmierć, częściowo na długoletnie więzienie.

Oskarżony Hendelman w swem przemówieniu porównał proces eserów z procesem komunisty Dąbala w Polsce i oświadczył wprost: „Polski sąd burżuazyjny stanął o całe niebo wyżej od sądu komunistycznego. Proces polski dawał gwarancje prawne, tutaj sprawa toczy się w atmosferze i w warunkach daleko odbiegających od wszelkich pojęć o prawie i sprawiedliwości".

Gorkij zaś w liście wysłanym do Rosji na imię komunisty Rykowa nazywa ten proces poprostu „mordem z premedytacją" i „nikczemną zbrodnią".

Z prasy zagranicznej *Times*, omawiając proces rosyjski przeciw eserom, piszą, że bolszewicy, wydając wyrok, okazali swój despotyzm i wrogie stanowisko wobec wolności. Wyrok ten oznacza śmierć socjalizmu w Rosji. Po eksperymencie bolszewickim Rosja jest jedynym krajem na świecie, gdzie socjalizm niema żadnej już przyszłości. Dążąc do przeprowadzenia w świecie idei komunistycznych, bolszewicy oddalają ich osiągnięcie na odległości niemożliwe do przebycia. *Daily Telegr.* nazywa proces eserów urąganiem elementarnym zasadom sprawiedliwości i wskazuje, że od samego początku było jasnem, że proces ten był zemstą polityczną.

Już po wydaniu wyroku doniosły depesze z Moskwy o aresztowaniu żon zasądzonych eserów, co na całą sprawę rzuca jeszcze jaskrawsze światło.

Modlitwa żołnierska.

Żądnym cię Polsko widzieć w błyskawicy,
abyś piorunem woli twojej hardej,
w promieniu wiary, koniec swej krwawicy
czyniła sama!..
Abyś nam synom żary w żyły sycąc,
aż do szaleństwa dała być twem męstwem,
byśmy męczeństwa dawne za nic licząc —
byli zwycięstwem!..
Abyśmy z samej siły kuci twardej,
rycerze czynu, jako z stali tama —
bronili ciebie od nawały wroga,
by się z nas stała narodowa droga,
co przez tryumf wiedzie do samego Boga!..

1917 r. *V. Nieznany.*

Kronika życia wołyńskiego.

Obchód „Cudu Wisły" na Wołyniu.

Do liczby świąt narodowych przybywa dzień 15 sierpnia 1920 r., kiedy to armja polska wspomożona przez nowe formacja ochotników, żywiołowo ciągnących ze wszystkich stron Rzeczpospolitej, w dniu tym ruszyła do zwycięskiego kontrataku pod Radzyminem, pod Warszawą, Lublinem, Lwowem i w nagłym szturmie rozbiła mrowia nieprzyjacielskich armji bolszewickich, pędząc je przed sobą aż po Wilno, Grodno, Kamieniec Podolski, przedmieścia Mińska Litewskiego. Wówczas, w chwili większego niebezpieczeństwa zwyciężył duch narodu, na bok usuwający dotychczasowe kłótnie i antagonizmy partyjne i, jednocząc wszystkich pod wspólnem a nieśmiertelnem hasłem obrony Ojczyzny, całości państwa, i naszej, zagrożonej wolności. Naród nasz dał świadectwo wobec sąsiadów, że bronić umie praw swego posiadania. Czyn nasz obronił nie tylko naszą, zagrożoną wolność, lecz jednocześnie zbawił Europę od społecznego zamętu, który szedł w ślady połczyszcz bolszewickich.

Słusznym tedy był rozkaz ministerjum wojny, aby wszystkie garnizony Rzeczpospolitej święciły go uroczyście. Garnizony wołyńskie również ruszyły ze swych leż koszarowych na msze uroczyste, a później w wspaniałej defiladzie przed swymi dowódcami okazały szerokim masom ludności swoje wyćwiczenie, sprawność i młodzieńczą ochotę.

— —

Garnizon łucki w przeddzień święta wysłał na miasto kompanję wraz z orkiestrą grającą pobudkę. W samym dniu święta przedstawicielstwa piechoty i artylerji wysłuchały mszy świętej w katedrze, a następnie przeszedłszy przez miasto defilowały przed pułkownikiem Kalabińskim i jego sztabem. Jako przedstawicieli władz cywilnych widzieliśmy p. starostę Podoskiego i naczelnika wydziału woj. wołyńskiego p. Goreckiego.

Doskonale wyekwipowane oddziały piechoty przeplatały plutony karabinów maszynowych. Za piechotą przedefilowała kłusem wspaniała baterja artylerji w szturmowych hełmach. Szkoda, że w uroczystości nie brał udziału oddział miejscowych ułanów. Postawa naszego wojska doskonale świadczy o wysiłkach jego dowództwa, aby przysporzyć państwu żołnierza karnego, wyćwiczonego i pełnego rycerskiej ochoty.

Szkoda jedynie, że ludność i władze cywilne tak mało wiedziały o uroczystości i nie wzięły w niej bardziej czynnego udziału.

Święcenia kapłańskie wychowańców seminarjum djecezji Łucko-Żytomierskiej.

W niedzielę dnia 13 b. m. w kościele katedralnym w Łucku ks. biskup Dubowski w asyście licznego duchowieństwa, dokonał święceń djakońskich i subdjakońskich elewów djecezalnego seminarjum.

Przyszli kapłani w najbliższą niedzielę otrzymają ostateczne święcenia i rozpoczną wypełnianie obowiązków duszpasterskich.

Zmiana terytorjum zarządu okręgowego lasów państwowych w Łucku.

Rozporządzeniem rady ministrów z dnia 21 lipca b. r. zostało powiększone terytorjum zarządu okręgowego lasów państwowych w Łucku. Do obszaru tego zarządu, obejmującego dotychczas tylko województwo wołyńskie, będą włączone powiaty: kamień-koszyrski i sarneński województwa poleskiego.

Obyśmy to uzależnienie wymienionych powiatów uważać mogli za pierwszy krok do ostatecznego ich połączenia z macierzystym Wołyniem.

Zjazd p.p. starostów województwa wołyńskiego.

W dniu 13 b. m. w wielkiej sali województwa w Łucku odbył się zjazd wszystkich starostów z Wołynia. Zjazd ten zapowiadany był przez prasę warszawską w czasie zjazdu wojewodów w stolicy, w minister. spraw wewnętrznych — i specjalnie zajmował się nadchodzącemi wyborami. W naradach brał osobiście udział p. wojewoda Mickiewicz, oraz naczelnicy wydziałów administracyjnego i bezpieczeństwa publicznego — pp. Kaucki i Boczar.

Zjazd ustalił linję postępowania oraz organizację technicznych przygotowań do wyborów. Szczególny nacisk kładziono na to, aby wyborom zapewnić możliwie najnormalniejsze warunki i bezpieczeństwo.

Na zjeździe nieobecnym był tylko starosta lubomelski.

Ważna wiadomość.

Prasa warszawska podała wiadomość, iż wszyscy polacy posiadający dowody stałego zamieszkania na terenie Wileńszczyzny, na mocy tychże uzyskają czynne prawo wyborcze w wyborach do najbliższego sejmu. Wiadomość powyższa tem ważniejszą staje się i dla Wołynia, iż na podstawie jej możemy się spodziewać rozciągnięcia tego rozporządzenia i na naszą dzielnicę. Sprawa powyższa tem jest pilniejszą, że na Wołyniu znajduje się bardzo wielu polaków, przybyszów z Rosji, którzy wielu zasługami świadczonymi dla dobra Ojczyzny, zasłużyli sobie wybitnie na czynne prawo wyborcze, którego dotąd, wskutek utrudnień w uzyskaniu obywatelstwa polskiego — byli pozbawieni. Z innego źródła dowiadujemy się, że i ludność rusińska, zapisana do ksiąg stanowych mieszkańców Wołynia ma, również na podstawie swej „tuziemczości" — uzyskać czynne prawo wyborcze.

Wytyczenie granicy.

Z wojsk. inspektoratu granicy wschodniej otrzymujemy następujące informacje o ustaleniu naszej granicy od wschodu:

„Na odcinku granicy województwa wołyńskiego linja graniczna została prawie że całkowicie ustalona. Przeważnie granica przebiega granicą gruntów poszczególnych osiedli; naturalną granicę spotyka się jedynie na przestrzeni 35 klm. na rzece Wilji i 15 — 20 klm. na rzece Korczyk.

Granica została częściowo zmieniona w ten sposób, że przesunięto linję na wschód w rejonie Korca i w powiecie ostroskim, przez co odzyskane zostały polskie osiedla, jak chutory: Koreckie, Lidawka, Mokrzec, Kuraż i Borszczówka — wzamian za co granicę cofnięto na zachód w rejonie wsi ukraińskich powiatu krzemienieckiego.

Granica oznaczona jest dwoma rzędami słupów, odległymi od siebie o 5 metrów. Linję graniczną stanowi idealna linja środkowa między słupami. Poszczególne słupy graniczne odległe są od siebie nie więcej jak po 500—700 metr. tak, że stojąc przy jednym słupie widać następny.

Gęstsze załamania linji granicznej oznaczone są na terenie kopcami.

Granica pow. rówieńskiego i ostroskiego jest prawie że całkowicie zasłupiona i w większej części pomierzona, zaś granica pow. krzemienieckiego jest tylko politycznie ustalona.

Dla ruchu repatrjantów istnieją dalej punkta przejściowe graniczne i tak: w Korcu, w Ostrogu i w Bołozówce dla ruchu kołowego, w Mogilanach zaś dla ruchu kolejowego.

W obsadzie granicy ze strony sowieckiej zaszły w ostatnich dniach zmiany; oddziały pułków linjowych zmieniono częściowo specjalnymi oddziałami granicznymi t. zw. „granbatami" (graniczne bataljony).

Agitacja komunistyczna na granicy ze strony sowieckiej nie ustaje. Stwierdzono wypadki doręczania bibuły agitac. naszym żołnierzom przez żołnierzy czerw. armji. Żołnierze nasi jednak stojący na straży granicy państwa, są bezpośrednimi świadkami stosunków panujących po tamtej stronie i są tak odporni na tego i innego rodzaju agitację, że nie zwracając nawet uwagi na treść broszur, oddają je swym przełożonym.

W wypadkach tych na interwencję naszych kompetentnych czynników u władz sowieckich otrzymuje się od nich zapewnienie, że powyższe fakta agitacji są samowolą lub bezwiednymi postępkami żołnierzy czerwonej armji, za co sowieckie władze ich karzą.

Po tamtej stronie Wołynia urodzaje zapowiadają się dobrze.

Wycieczka z ramienia ministerjum rolnictwa na Wołyniu.

Od kilku tygodni przebywa na Wołyniu wycieczka naukowa z ramienia ministerjum rolnictwa, badająca stan tegoż na Wołyniu. Wycieczka w składzie czterech osób specjalistów-rolników i geologów zbiera próbki rolniczej wytwórczości Wołynia, oraz ziemi. Uczestnicy wycieczki posiadają własny zaprząg i końmi przesuwają się z miejsca na miejsce. Ostatnio bawili w Łucku, wyjeżdżając w kierunku pow. Dubieńskiego.

Walne zebranie „Związku Ziemian Wołynia".

Zapowiedziane na dzień 17. b. m. w pierwszym, i na dzień

18 w drugim terminie, drugie zwyczajne walne zebranie członków Z. Z. W. rozpoczęło się w dniu 17 b. m. mszą świętą, którą odprawił w katedrze łuckiej ks. kanonik Czyżewski, proboszcz łucki.

O godz. 11-ej stosownie do zapowiedzi zaczęli się gromadzić ziemianie w lokalu klubu polskiego „Ognisko". O godz. 12-ej prezes zarządu, hr. Stanisław Czacki, stwierdziwszy, że do odbycia prawomocnego walnego zgromadzenia brak przepisanego statutem „quorum", odroczył obrady do dnia następnego.

W celu jednak przygotowania obrad walnego zgromadzenia w dniu następnym zaproponował zebranym wybranie dwuch komisji dla omówjenia najważniejszych spraw aktualnych, a mianowicie: sprawy rozszerzenia ram organizacyjnych związku przez utworzenie towarzystwa rolniczego i sprawy akcji wyborczej ze strony ziemian w nadchodzących wyborach do sejmu prawodawczego. Następnie członek zarządu i dyrektor Z. Z. W. p. K. Waligórski odczytał zebranym propozycje zarządu co do utworzenia odnośnych organizacyj zawodowych rolniczych, a po nim zabrał głos delegat związku polskich organizacyj rolniczych, p. Stanisław Wiśniewski, który zreferował przyłączenie się projektowanej organizacji rolniczej do Z. P. O. R. i zaproponował utworzyć samodzielne wołyńskie towarzystwo rolnicze.

Zebrani wybrali dwie komisje: organizacyjno-rolną i polityczną, które obradowały do późnego wieczora, aby w dniu 18-ym b. m. przedstawić plenarnemu zebraniu swoje wnioski.

Szczegółowe sprawozdanie z następnego dnia obrad zamieścimy w numerze następnym.

Odznaczenie Amerykańskiego Komitetu niesienia pomocy Polsce.

Amerykański komitet niesienia pomocy Polsce, który w przeciągu kilku lat działalnością swoją zdobył sobie wdzięczność i serca naszego społeczeństwa—likwidując obecnie zakończoną działalność przed wyjazdem do ojczyzny rozesłał—dyplomy, honorowe tym, którzy w akcji komitetu okazali swoją szczególną pomoc poparcie.

Wśród odznaczonych w Łucku widnieją: p. Zaykowska prezes, p. Baliński, b. wojewoda p. Dworakowski, p. J. Pohoska, p. starosta T. Podoski i kierownik pol. amer. kom. pom. dzieciom p. Tożejanowski.

Wykopalisko na terenie podworców zamkowych w Łucku.

Przed kilku dniami stażacy miejscy, w czasie robót niwelacyjnych na podwórcu zamkowym w Łucku odkryli ocembrowane wgłębienie, w którym znaleziono sporą ilość szkieletów ludzkich; z umieszczenia szkieletów, oraz szczupłości samego wgłębienia można wnioskować, iż szczątki te musiały być zebrane z jakiegoś dawnego cmentarzyska i pochowane w wspólnem miejscu.

Na szczątkach wspomnianych znaleziono resztki złotogłowiu, które nasuwają wrażenie, iż szkielety te należały do rycerzy padłych, czy to w boju o twierdzę, czy może w harcach z nieprzyjacielem na przedpolach zamkowych. Ubolewać należy, że niedopatrzenie odnośnych władz pozwoliło różnym „ciekawskim" porozbierać ukradkiem, znaczną liczbę odkopanych czaszek na — „pamiątkę".

Popis sokolski w parku miejskim w Łucku.

W niedzielę 13 b.m. w parku miejskim odbył się zapowiedziany popis sokołów naszego gniazda. Ciekawe ćwiczenia, musztra, popisy na przyrządach zarówno druhów, jak druhen ściągnęły liczną publiczność szczerze oklaskującą dzielnych wykonawców. Należy z uznaniem podnieść stały wzrost wyćwiczenia druhów i druhen i zapał z jakim się oddają ćwiczeniom. Zapał młodego gniazda i nastrój panujący wśród jego „piskląt" najlepiej się uwydatnia w stałym napływie nowych członków.

Ukoronowaniem tej miłej uroczystości sokolskiej było sprezentowanie sztandaru otrzymanego w darze od gniazda w Bochum Riemke. Pięknie haftowany i tem cenniejszy, że otoczony aureolą tradycji sokolstwa polskiego pod ciężkiem panowaniem brutalnego prusaka—przypadł w udziale gniazdu w Łucku, które zaprawdę może być wdzięczne ofiarodawcom za ten wspaniały dowód braterstwa i wspólnych uczuć ożywiających sokolstwo polskie tak w kraju, jak i za granicą.

Opanowanie drożyzny w Łucku

Nagły wzrost drożyzny w Łucku, w przeciągu ostatnich kilku tygodni, na artykuły pierwszej potrzeby, jak cukier, mąka i mięso—wywołał łatwo zrozumiałe oburzenie konsumentów i zdziwienie, że powołane władze administracyjne tą sprawą się nie interesują. Jednakże doświadczenie ostatnie wykazało, że władze nasze bynajmniej o tem nie zapominają, a przeciwnie pozornie tolerując — wybryki miejscowych spekulantów i paskarzy, czekały jedynie do chwili, kiedy—„wrzód wzbierze" aby go przeciąć skutecznie. „Przecinanie" rozpoczęto od nagłego zaatakowania spekulantów cukrem. Za ukrywanie tego artykuły—skazano cały szereg osób na wysokie grzywny, przechodzące krocie tysięcy. Następnie zwrócono się przeciwko rzeźnikom i aferzystom zbożowym. W rezultacie te obie „instytucje" — zastrejkowały... Jednakże strejk smutnie się skończył podobnie jak z cukrem—gdyż b. wielu z pośród kupców tego rodzaju, wytoczono dochodzenie karne i kazano zapłacić grzywny. Posiadają oni w rezultacie miłą nadzieję, że głów. urząd do wal. z lichwą i spekul. podniesie im jeszcze wymiar kary. Do opanowania strejku skutecznie przyczyniło się rozporządzenie Województwa zakazujące wywóz mięsa i bydła z powiatu. W rezultacie mięso ukazało się znowu w handlu i sprzedawane będzie podług cen stałych z lipca b. r. Sprawę drożyzny zboża załatwiono pomyślnie uzyskawszy szeroką pomoc naszych instytucji bankowych, które na wypadek „strejku"—stawiają do dyspozycji władz potrzebną ilość zboża ze swych zapasów. Orgja drożyzny w Łucku została więc złamaną, a ludność powinna nabrać przekonania że i ona może skutecznie pomódz do zniszczenia spekulacji, jeśli zdoła przetrwać kilka dni bez mięsa, jak tego dowiodła w ostatniem zajściu.

Zasługę tak łuckiego p. starosty, jak inerwencję województwa w opanowaniu niczem niewytłumaczonej drożyzny podnosimy z uznaniem — i radzibyśmy widzieć, że i inne władze powiatowe idą w ślady Łucka. Wówczas dopiero można mieć nadzieję, że spekulacja i wy-

zysk zorganizowanych jednostek utraci grunt pod nogami.

Podziękowanie.

Sokół w Łucku niniejszym ma zaszczyt najuprzejmiej podziękować W.W. P.P. Zemanowi i Sznajderowi, właścicielom browarów w miejscu, za łaskawe zaofiarowanie piwa na zabawę Sokoła w dn. 13 b.m.

Czołem! *Prezes Sokoła*
(—) JAWOROWSKI.

Z tygodnia.

Sprawy polskie.

„Referat wyborczy" utworzono w ministerstwie spraw wewnętrznych dla załatwienia spraw z organizacją techniczną wyborów do sejmu i senatu związanych. Jednocześnie p. minister polecił, aby wszystkie sprawy, tyczące się wyborów do sejmu i senatu były załatwiane bezwarunkowo z całym pośpiechem i dokładnością tak, żeby załatwienie ich zawsze mogło nastąpić w ciągu 24 godzin.

Organizacyjny zjazd polski w Dynaburgu który odbył się 7 bm., doprowadził do utworzenia się politycznej organizacji polskiej pod nazwą „Związek polaków na Łotwie".

Nowy dziennik w Wilnie p. n. *Słowo* zaczął wychodzić z dniem 1-go sierpnia. Dziennik ten wychodzi zamiast *Gazety krajowej*, jako organ miejscowych sfer zachowawczych. Redaktorem *Słowa* jest p. Stanisław Mackiewicz.

Przeniesienie akademji rolniczej z Bydgoszczy do Cieszyna, wedle doniesienia *Piasta*, jest podobno już zadecydowane i ma nastąpić z dniem 1 września b. r. Akademja ta ma dział rolniczy, miljoracyjno-mierniczy, ogrodniczy i dział kobiecego gospodarstwa wiejskiego. Z akademją zjedzie do Cieszyna 14 rodzin profesorów i około 300 słuchaczów.

Kronika polityczna.

Litwini kłajpedzcy nie pragną podlegać Kownu, jak bowiem donosi tel. Agencja Wschodnia, część społeczeństwa litewskiego w Kłajpedzie, która ze względu na interesy gospodarcze, pragnie widzieć Kłajpedę wolnem miastem, przystąpiła do organizacji stronnictwa litewskiego, którego zasadniczem dążeniem będzie osiągnięcie niezależności Kłajpedy na sposób podobny, jak to uzyskał Gdańsk.

Kronika ekonomiczna.

Traktat handlowy polsko-szwajcarski został przez sejm ratyfikowany 28 lipca b. r. Traktat oparty jest na zasadzie największego uprzywilejowania i wchodzi w życie w 15 dni po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych.

Nowość w polsko-szwajcarskim traktacie handlowym stanowią postanowienia, zawarte w protokóle zamknięcia a dotyczące rozstrzygania sporów, które mogą wyniknąć w przyszłości na gruncie interpretacji i wykonywania tego traktatu. Spory takie, o ile nie będą mogły być rozstrzygnięte w drodze dyplomatecznej, zostaną oddane do załatwienia specjalnej komisji rozjemczej, składającej się z pięciu członków, z których po jednym mianuje dowolnie każda z układających się stron, zaś trzech innych mianują za wspólną zgodą. Jeżeli postępowanie rozjemcze powyższej komisji nie doprowadzi do skutku, spór przekazany będzie, na żądanie jednej ze stron, stałemu międzynarodowemu trybunałowi.

Umowę o zakupno wagonów zawarł rząd polski z rządem Stanów Zjedn. Ma być nabytych 7.500 wagonów—węglarek i platform 30-tonowych, co równa się 22.500 normalnych wagonów 10-tonowych. Dzięki tej tranzakcji zażegnany będzie istniejący obecnie niedobór wagonowy, szczególnie w związku z potrzebami kopalń i przemysłu górnośląskiego. Wagony zostały nabyte na kredyt długoterminowy na bardzo dogodnych warunkach.

Własna waluta na Litwie niebawem już będzie wprowadzona. Odpowiednie obwieszczenie o tem prezydenta ministrów litewskich zostało już opublikowane. Obieg waluty niemieckiej oraz ost-rubli ustaje w ciągu trzech najbliższych miesięcy od chwili emisji własnych znaków pieniężnych.

Wskutek wielkiego wzmożenia się ruchu osobowego ministerstwo kolei opracowuje nowy rozkład pociągów osobowych, któryby zadość uczynił wymaganiom ruchu.

Przewóz na kolejach polskich w stosunku do ub. r. powiększył się o 20 proc.

Szkoła rzemieślnicza

POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ we Włodzimierzu.

W roku szkolnym 1922/23 czynne będą:

Oddział stolarski — kurs I i II,
„ ślusarski — „ I, i II i III,
„ kowalski — „ I,
„ szewski — „ I.

Przy szkole istnieje bursa dla przyjezdnych, w której utrzymanie liczy się po cenie własnego kosztu.

Dla niezamożnych istnieją stypendja Macierzy i Ministerstwa Oświaty.

Od kandydatów wymagane jest przygotowanie w zakresie conajmniej 3 klas szkoły powszechnej lub egzamin wstępny.

Zapisy przyjmują się do 30 sierpnia w gmachu „Białego Gimnazjum", ul. Uściłuska № 18.

Początek lekcji 1 września.

Dyrektor *Inż. B. Dembiński.*

Polska potrzebuje fachowców!

Za dużo już mamy ludzi, którzy o wszystkim umieją mówić, a nic nie umieją zrobić.

Zapisujcie dzieci do rzemiosła, jeżeli chcecie im zapewnić przyszłość.

Rzemieślnik zarabia dziś więcej niż urzędnik i ma większą niezależność.

645—2—1

B. Guziński

Wykonuje z własnych i powierzonych materjałów

obuwie męskie, damskie i dziecinne

jak kamasze, buciki, pantofle, buty do gospodarstwa i polowania, według najnowszych fasonów.

:: CENY DOSTĘPNE. ::

Przyjmuje również reperacje.

648—3—1

Magazyn broni

„R. Gliniecki i S-ka"

w Kowlu, ul. Nowokolejowa № 53.



Posiada na składzie w wielkim wyborze: strzelby, sztućce, pistolety automatyczne, floberty, naboje śrótowe dymne i bezdymne, naboje rewolwerowe, wszelkie przybory i galanterję myśliwską, oraz galanterję ze skóry i bronzu.

647—4—1

Sp. Akc. „Ryngraf"

Lwów, Plac Trybunalski L. 1

—) POLECA: (—

Szaty liturgiczne, świece kościelne, naczynia kościelne, kwiaty sztuczne, obrazy świętych, figury świętych, książeczki do nabożeństwa, różańce i inne drobne przedmioty dewocyjne

Niezależnie od sprzedaży dewocjonalji prowadzi

Zakład negrograficzny

gdzie odbija plany na papierze białym i niebieskim.

585—8—2



Pracownia ortopedyczna

I. PYREK i I. JAWORSKI

WARSZAWA — PRAGA, TARGOWA 38.

Tramwaj dochodzi 4, 5, 6, 18, 22.

Wykonywa po cenach konkurencyjnych: nogi, ręce, aparaty lecznicze, bandaże rupturowe (Rekord).

—) Ulepszone wkładki pod płaskie stopy. (—

586—6—1

KOMUNIKAT.

I. W wykonaniu art. 9 Ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r., **„O nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego"**, przystępuje Ministerstwo Spraw Wojskowych do układania listy kandydatów trzeciej kolejki na rok 1922 r.

Ubiegający się o zatwierdzenie w trzeciej kolejce 1922 roku, wnoszą podania o wysunięcie do zatwierdzenia do Referatów O. Z. tego D. O. K. dokąd już podania o nadział ziemi wnosili. Do podań należy dołączyć:

1. Zaświadczenie zwierzchności gminnej, iż kandydat posiada przynajmniej jednego konia, wóz, bronę, pług, ziarno na dokonanie zasiewów, oraz środki na przeżywienie do zbiorów 1923 r.

2. Zobowiązanie podpisane własnoręcznie, że w razie przyznania działki zobowiązuje się wyjechać z powyższym inwentarzem do wyznaczonego powiatu w terminie, jaki mu zostanie wyznaczony po zatwierdzeniu.

3. Zaświadczenie, że jest rolnikiem. Należy podać, czy kandydat jest żonaty, wiele ma lat, wiele osób z rodziny sprowadza na działkę (przy równych kwalifikacjach bojowych, kandydaci żonaci mają pierwszeństwo przed kawalerami).

4. Zaświadczenie zarządu gmin lub policji państwowej, że kandydat nie popełnił zbrodni, względnie przestępstw z art. 4 Ustawy, oraz o jego wzorowem zachowaniu się poza służbą wojskową.

5. Odpis świadectwa kwalifikacyjnego (o ile kandydat takowe już otrzymał).

II. Kandydaci wykazujący się zaświadczeuiami o pracy społecznej (zaświadczenie o dłuższem należeniu do kółek rolniczych, kooperatyw, macierzy szkolnej i t. d.), uzyskają przy równych zasługach bojowych pierwszeństwo przy otrzymaniu ziemi.

Zaświadczenie powyższe przesłać niezwłocznie do Referatu Osad Żołnierskich D. O. K. najdalej do dnia 1-go października 1922 r.

III. Przeciętna wielkość nadziału wynosi od 8 do 25 h. (15 do 45 morgów zależnie od jakości ziemi.

IV. Wydział Osad Żołniersk. M. S. Wojsk. wzywa kandydatów najbardziej zasłużonych (dekorowanych, rannych, ochotników W. P.), by nie zwlekali ze złożeniem wymaganych powyższych zaświadczeń, o ile mają zamiar korzystać z Ustawy z dnia 17-go grudnia 1920 r., gdyż przy opóźnieniu mogą być narażeni na nieotrzymanie ziemi, lub na otrzamanie takowej w gorszych warunkach (wyręby leśne i t. d.).

V. Ministerstwo Spraw Wojskowych zarządziło przekazanie wszystkich aktów dotyczących osadnictwa, według zasady terytorjalnej t. zn., że akta, które kandydat wnosił o nadział ziemi do pułku lub Dywizji przy której służył, zostaną skierowane do Referatów Osadnictwa Żołnierskiego tego D. O. K., na którego terenie kandydat ma stałe miejsce zamieszkania, względnie do którego D. O. K. należy P. K. U. kandydata.

Powyższe nie dotyczy oficerów i podoficerów zawodowych.

Warszawa, dnia 22 lipca 1922 roku.

Ministerstwo Spraw Wojskowych
Wydział Osad Żołnierskich.

Odnośne art. ustawy z dnia 17.XII.1920 r. brzmią:

Art. 2. Do otrzymania ziemi darmo są uprawnieni:
a) inwalidzi i żołnierze Wojska Polskiego, którzy szczególniej się odznaczyli;
b) żołnierze, którzy dobrowolnie do Wojska Polskiego wstąpili i odbyli służbę frontową.

Art. 3. Wszyscy inni inwalidzi, oraz żołnierze uzdolnieni do pracy na roli, mogą w miarę rozporządzalnego zapasu otrzymać ziemię opłatnie.

Art. 4. Od nabycia ziemi (art. 2 i 3) wyłączeni są żołnierze:
a) karani za zbrodnię przeciwko sile zbrojnej Państwa Polskiego;
b) karani za zbrodnię dezercji;
c) pociągnięci do odpowiedzialności karnej za roztrwonienie dobra państwowego, do czasu uprawomocnienia wyroku uniewinniającego;
d) którzy przekroczyli przepisy o demobilizacji;
e) którzy z pogwałceniem prawa brali samowolnie cudzą ziemię w posiadanie.

639—1—1

Ogłoszenie.

Na zasadzie art. 1401—1402 U. P. C. i art. 1239 tomu X, cz. I zb. Pr. Ros. Sędzia Pokoju II okręgu, pow. Łuckiego, województwa Wołyńskiego, wzywa spadkobierców Awruma-Jankiela s. Nachmana Feldmana, zmarłego w Łucku w dniu 20 października 1921 r., ażeby w ciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili prawa swoje do pozostałego po jego śmierci ruchomego i nieruchomego majątku, znajdującego się w m. Łucku, przy ul. Słowackiego № 31.

J. Peretiatkowicz
641—1—1 Sędzia Pokoju II Okręgu pow. Łuckiego.

Poszukuję p. Skitalca-Orłowa który jakiś czas zamieszkiwał w Owruczu. A także Burmicza, oficera Armji Polskiej, stałego mieszkańca m. Owrucza. Wiadomość dac: Kowel, Kierownictwo Saperów, urzędnik Zygmunt Kelus. 650—1—1

Zgubiony został dowód osobisty, wydany przez Starostwo Łuckie, za Nr. 5908, na imię Józefa Rektora. Wyżej wymieniony dokument uważać za nieważny. 649—1—1

Zgubiono świadectwo sołtysa, wydane przez gminę Poddębce, na imię Edwarda Urbanowskiego, sołtysa wsi Podhajce, za № 1323, z dn. 13 lipca 1921 r. i cztery kwity za №№ 399, 400, 401 i 402, wydane przez powiatową odbudowę na otrzymanie desek dla: Stepaniny Nazaruk, Andrzeja Rudia, Stepaniny Romaniuk i Chotiny Owsieniuk, oraz kwit, wydany przez odbudowę, na otrzymanie 5504 kg. wapna dla wsi Podhajce. Powyższe dokumenty uważać za nieważne.
635—1—1

Nr. 282.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łucku, na pow. Krzemieniecki, zamieszkały w Krzemieńcu Józef Gortalewicz na zasadzie 1030 art. Post. cyw. ogłasza, że w dniu 5 września 1922 r. o godz. 10 zrana w domu przy ulicy Krupieckiej w Radziwiłowie odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości do Mojżesza Lizaka należących i składających się z fortepianu ocenionego na 100000 mk.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzane być mogą w dzień licytacji.

Krzemieniec, dn. 12 sierpnia 1922 r.

643—1—1 Komornik Sądowy *Gortalewicz.*

OGŁOSZENIE.

Pisarz Hipoteczny Sądu Okręgowego w Łucku, na zasadzie art. 147 Ustawy Hipotecznej dla Ziem Wschodnich (Dziennik Urzędowy Z. C. Z. W. Nr. 18 — 1919 r.) ogłasza, że niżej wyszczególnione nieruchomości wywołane zostały do pierwiastkowej regulacji hipotecznej w terminach następujących:

17 października 1922 roku.

1) Dobra ziemskie Borki, gm. Wielka Hłusza, pow. Kamień-Koszyrskiego, dawniej Kowelskiego, powierzchni 1166 dzieś., własność Michała Pazniewskiego. K. w. L. 1356.

2) Nieruchomość w m. Krzemieńcu, na przedm. Tuniki, powierzchni około 5 dzieś., nabyta przez Kuźme Prystupiuka-Prystupę od Pelagji Kraft z nieruchomości większej. K. w. L 1357.

3) Nieruchomość w m Kowlu, przy ul. Łuckiej, powierzchni 258 sąż kw., własność Izraela Libermana, z której sprzedano: Józefowi Sygałowi działkę 30, 23 sąż. kw. i Chilowi Lernerowi 50,57 sąż. kw.

4) Nieruchomość w m. Krzemieńcu, przy ul. Michajłowskiej, powierzni 195 sąż. kw., nabyta przez Chaima Lejbisza Brena od W.tolda Sawczyńskiego, który otrzymał ją w spadku po Janie Sawczyńskim. K. w. 1371.

18 października 1922 roku.

5) Nieruchomość w m. Dubnie, przy ul. 9 Sierpnia, dawniej Szerokiej, powierzchni ogółem 50½ sąż. kw., własność hr. Elżbiety Szuwałow, z której sprzedano: Małce Feldman 27 sąż. kw. i Szlomie Ferdmanowi 23½ sąż. kw.

6) Nieruchomość w m. Włodzimierzu, przy ul. Mało- Cmentarnej, powierzni 1184 sąż. kw. nabyta przez Dymitra Zajcewa od Jana Cieślińskiego, z nieruchomości większej. K. w. L. 1372.

7) Nieruchomość w m. Lubomlu, przy ul. Rynek, powierzni około 1020 arszynów km., nabytą przez Icka Cukiermana od Mejera Londona. K. w. L. 1373.

8) Nieruchomość w m. Łucku, na przedmieściu Omelanik, powierzchni 176 sąż. kw., nabyta przez Arona Kigel od Wiaczesława Doleżała, a przez Doleżała od Michała Jesipowa z większej nieruchomości.

9) Nieruchomość przy wsi Wolice Strakłowa, pow. Dubieńskiego, powierzchni 7 dzieś. 321 sąż. kw., nabyta przez Mikitę Wozniuka od Wasyla Spiridonowa. K. w. L. 1385.

24 października 1922 roku.

10) Neruchomość w m. Kowlu, przy ulicach Małej i Dużej Więziennych, dawniej Tiuremnej i Komarowskiej, powierzchni 258,3 sąż. kw., czyli 1175,3 mtr.? nabyta przez Awruma Icchoka Ingbera od Abrama Szlomy Prużańskiego z nieruchomości większej. K. w. L. 1386.

11) Nieruchomość w m. Włodzimierzu, przy ul. Mało-Łuckiej, dawniej, Łuckiej, powierzchni 46,55 sąż. kw., nabyta przez Szlomę Melameda od Icka Rojta. K. w. L. 1392.

12) Nieruchomość w m. Równem, przy zaułku Dyrektorskim, dawniej Bezimiennym, też Kaznaczejskim, powierzchni 200 sąż. kw., własność Brucha Japołuter. K. w. L. 1393.

13) Działka gruntu, powierzchni 1 dzieś. 78 sąż. kw. w m. Tuczynie, pow. Rówieńskiego, w uroczysku „Stypnik,“ nabyta przez Jankiela Brymana i Szaję Brymana od Tuczyńskiego rz. katolickiego parafialnego kościoła K. w. L. 1395.

25 października 1922 roku.

14) Dobra ziemskie Chotyń, pow. Rówieńskiego, powierzchni 4,200 dzieś. własność Eljasza Papa Afanasopuło. K. w. L. 1396.

15) Nieruchomość przy wsiach: Sedmiarkach, Podberezie (vel Berezie) i Teruki, pow. Łuckiego, powierzchni ogółem 10 dzieś., własność Marji Czerwińskiej, Ireny Koronackiej i Wandy Grocholskiej, z których sprzedano: Grygorowi Sakowi 5 dzieś. i Afauasjemu Józefowiczowi 5 deziesięcin.

16) Dobra ziemskie, przy wsi Marjanówce, pow. Rówieńskiego, gm. Kostopolskiej, powierzchni około 316 dzieś., nabyte przez Franciszka Szaffera od Henryka Norberta Łabanowskiego. K. w. L. 1400.

17) Nieruchomość w m. Kowlu, przy placu Targowym (Paradnym), przy ul. Brzeskiej, powierzchni 425⅓ sąż. kw., własność Estery Bronzaft i Uszera Szwarca, dawniej Chaskiela Rudkina. K. w. L. 1420.

15 listopada 1922 roku.

18) Nieruchomość w m. Ostrogu, przy ul. Szkolnej, powierzchni 81¼ sąż. kw., na gruncie czynszowym położona, nabyta przez Mojsze Finkiela od Nuchima Ispesa i Kejły Cykman. K. w. L. 1394.

Osoby interesowane winny się stawić w terminach powyższych o godzinie 10 rano, do kancelarji Wydziału Hipotecznego Sądu Okręgowego w Łucku z dowodami swych praw, osobiście, lub przez osoby, urzędownie i szczególnie upoważnione, pod skutkami z art. 153 pomienionej Ustawy Hipotecznej.

(—) I. Prusakiewicz
Pisarz Hipoteczny.

Pisarz Hipoteczny Sądu Okręgowego w Łucku niniejszym obwieszcza, że zostały otwarte postępowania spadkowe po zmarłej:

Amalji, córce Franciszka Kanusiewiczowej, właścicielce dóbr ziemskich, powierzchni 158 dzieś. 1846 sąż. kw., położonych przy wsiach: Wysocku, Terechi i Bołtuny pow. Krzemienieckiego.

Termin zamknięcia tych postępowań wyznaczony został na dzień **10 marca 1923 r.**, w którym osoby interesowane zgłosić winny prawa swoje do spadku w Kancelarji Hipotecznej pod skutkami prekluzji.

640—1—1

(—) Ignacy Prusakiewicz
Pisarz Hipoteczny.

PRENUMERATA wynosi: miesięcznie 300 mk., kwartalnie 900 mk., numer pojedyńczy 80 mk.

OGŁOSZENIA przed tekstem: cała stronica 25.000 mk., pół. stron. 12.500 mk., trzecia część stron. 9.000 mk., ćwierć stron. 6.500 mk. ósemka 3.250 mk., szesnastka 1.625 mk.; po tekscie: cała stronica 15.000 mk., pół stron. 7.500 mk., trzecia część stron. 5.000 mk., ćwierć stron. 3.750 mk., ósemka 1.875 mk., szesnastka 1000 mk.; w tekscie: cała stronica 30.000 mk., pół stron. 15.000 mk. i t. d. odpowiednio.

Dla firm cudzoziemskich ceny podwójne. Każda podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

DROBNE OGŁOSZENIA i komunikaty: po 10 mk. od każdego wyrazu.

Nakładem i drukiem Spółki Akcyjnej Polskiego Towarzystwa Zakładów Drukarskich na Wołyniu („Poldruk“).

Redaktor-Wydawca *Karol Waligórski*